Nr. 5 Kraków, czwartek 8 stycznia 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Cenzura listów

Cenzura listów czyli t. zw. „czarny gabinet" w Polsce oficjalnie nie istnieje. Albowiem naruszenie **tajemnicy listowej**, ustawowo zagwarantowej, byłoby **zbrodnią nadużycia władzy urzędowej.**

A jednak od dłuższego czasu korespondencja pewnych osób jest zabierana z poczty i oddawana jakimś utajonym i niewykrytym sprawcom, przez nich otwierana i czytana, następnie mniej lub więcej zręcznie zalepiana nanowo i doręczana adresatom z opóźnieniem, względnie nie doręczana wcale.

Do mnie wysłany był z **Zakopanego** w dniu **30 grudnia** list zawierający oprócz rękopisu do „Naprzodu" zaproszenie osobiste do Zakopanego na dzień Nowego Roku. List ten doręczyła mi poczta w dniu **2 stycznia** popołudniu.

W dniu **30 grudnia** sygnalizowano mi telefonicznie z **Berlina** wysłanie listu express z korespondencją do noworocznego numeru „Naprzodu". Podczas tej rozmowy telefonicznej wyraźnie słyszałem włączanie się podsłuchu. Dnia 31 grudnia otrzymałem z Berlina kartkę korespondencyjną z zawiadomieniem, że sygnalizowany mi telefonicznie list expressowy został wysłany. Minął tydzień, a ja owego listu express nie otrzymałem. **List ten skradziono.**

Jaki cel tej kradzieży listu? **Złodziej**, który mi ten list ukradł, jest widocznie takim **idjotą**, że wyobraża sobie, iż korespondent berliński „Naprzodu" dr. Marek Kriger nie posiada kopji wysłanego artykułu, albo nie potrafi ewentualnie drugi raz napisać tegosamego artykułu i przysłać mi go pod innym adresem.

Takie bezcelowe, głupawe jest wszystko w obecnym systemie.

Objąwszy po p. **Miedzińskim** ministerstwo poczt, oświadczył p. **Boerner** oficjalnie w Sejmie, że podsłuch telefoniczny nie istnieje.

Również naruszanie tajemnicy listowej nie może istnieć jako oficjalna instytucja państwowa.

Istnieje więc tylko jako **nadużycie**, jako **zbrodnia.**

A rezultat?

Podatnik czyta w gazecie, że w jednorocznym budżecie zrobiono deficyt w kwocie 200 miljonów złotych.

Podatnik wie, z jaką bezwzględnością wyciska się podatki: egzekucjami i licytacjami.

Podatnik zapytuje się, na co wydano pieniądze niemiłosiernie wyciśnięte z jego kieszeni.

I każdy podatnik zapyta wraz ze mną: Kto i z jakich funduszów opłaca **szubrawca**, który mnie podsłuchuje w **telefonie**, **łotra**, który otwiera i czyta moją korespondencję, **złodzieja**, który kradnie moje listy?

Ministra poczt p. pułkownika **Boernera** znam osobiście już od 25 lat. Wiem, że posiada on kwalifikacje na stanowisko ministra poczt; niejednokrotnie w życiu własnoręcznie wrzucał listy do skrzynek pocztowych; czasem nadawał list w okienku urzędu pocztowego.

Za podsłuch telefoniczny, za naruszanie tajemnicy listowej, za kradzież listów p. Boerner nie odpowiada.

Albowiem w Polsce współczesnej — wiadomo — nie rząd przed narodem, lecz naród przed rządem jest odpowiedzialny.

Dlatego publicznie **oskarżam „niewykrytych sprawców" o naruszenie tajemnicy listowej i kradzież listów.**

Emil Haecker.

287.265 bezrobotnych

BEZROBOCIE W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy 27 grudnia liczba bezrobotnych była w poszczególnych PUPP następująca: województwo śląskie 52.280, Łódź miasto 33.692, Warszawa miasto 16.530, Sosnowiec 15.738, Poznań 13.066, Łódź okręg 12.888, Częstochowa 11.042, Bydgoszcz 8.890, Kraków 7.875, Warszawa okręg 7.407, **Lwów** 7.177, Radom 6.688, **Drohobycz** 6.334, **Chrzanów** 6.226, Włocławek 6.098, Białystok 6.054, Żyrardów 4.616, Grudziądz 4.426, Ostrów 4.201, **Przemyśl** 4.118, **Biała** 4.057, **Stanisławów** 4.046, Piotrków 3.968, Kalisz 3.813, Wilno 3.642, Gdynia 3.411, Lublin 3.383, Tczew 3.129, Toruń 3.111, Brześć nad Bugiem 3.046, Grodno 2.634, Równe 2.355, Ostrowiec 1.918, **Nowy Sącz** 1.896, Płock 584, Siedlce 1.398, Baranowicze 822, **Tarnopol** 676 etc. Ogółem na 27 grudnia liczba bezrobotnych wynosiła, jak już donosiliśmy, 287.265 osób.

Komuniści w obronie Brześcia

Do spółki, broniącej zawzięcie Kostka-Biernackiego, oprócz marjawitów, p. Anusza i p. Dyboskiego, zostali wynajęci jeszcze i komuniści. W tym celu założyli oni w Krakowie — niewiadomo, za czyje pieniądze, — komunistyczne pismo codzienne, pod tytułem „Przegląd Społeczny". — W piśmie tem komuniści przedrwiwają ruch protestacyjny przeciw barbarzyństwom brzeskim, — napadają na PPS z tego powodu, słowem spełniają robotę tę samą i z takich samych pobudek, co marjawici.

W Nr. „Przeglądu Społecznego" piszą komunistyczne bebesyny dosłownie:

> „Jak fakirzy indyjscy usypiają węża piosnką na flecie, tak wodzowie socjal-faszystowscy chcą uśpić masy piosnką brzeską".

Z tego występu gadzinowego ocenić mogą robotnicy, jakie to ptaszki kryją się tu pod maską komunistyczną.

O „bezbożnym" Liebermanie

Przytaczamy znany już naszym czytelnikom artykulik „Piasta" o „bezbożniku" Liebermanie i „nabożnych" księżach, „Polonia" Wojciecha Korfantego dołącza od siebie następujące uwagi:

Poseł Lieberman przez siedem miesięcy **bronił** legjonistów, zamkniętych w Huszt i Marmaros Sziget, oskarżonych o zdradę stanu. A bronił ich zręcznie i bezinteresownie i uratował im życie. W kołach legjonowych p. Lieberman był wtedy najpopularniejszym człowiekiem. Nawet poza kołami temi cieszył się wielkiem uznaniem. Uratowani od śmierci przysięgali mu dozgonną wdzięczność. Było pomiędzy nimi wielu dzisiejszych dygnitarzy z gen. Góreckim na czele. Gdy p. Lieberman znalazł się w Brześciu, ani jeden z tych dygnitarzy go sobie nie przypomniał. Jak nisko może człowiek upaść! Do djabła! Aż obrzydzenie bierze wobec takiego upadku moralności w Polsce.

W czasach przedmajowych p. Kostek-Biernacki nieraz zwracał się z prośbą o interwencję w jego sprawach do p. Liebermana, gdy p. Piłsudski nie był ministrem spraw wojskowych! Niejedną rzecz mu zawdzięcza.

I ludzie tego obozu w barbarzyński sposób w drodze do Brześcia pastwili się nad bezbronnym starcem, ludzie, którym z urzędu powierzono opiekę nad nim. Całe ciało jego było pokryte ranami. Złamali i zniszczyli człowieka, że śmiał mieć własne poglądy na zadanie państwa i jego życie i na prawa obywatelskie.

A gdy się dostał w ręce krwawego Kostka, Lieberman, podpułkownik Legjonów, gołemi rękami musiał czyścić klozety i spluwaczki po pp. majorach, kapitanach i wachmistrzach obozu legjonowego, mdlał przy czyszczeniu podłóg, porywano mu towarzyszów z celi, jego, ciężko chorego, karmiono gorzej niż dobry gospodarz żywi swe zwierzęta. Gdy ciężko choremu lekarz więzienny przepisał wiki z kasyna, p. Kostek-Biernacki, wróciwszy do Brześcia, na trzeci dzień mu go odebrał. Ciężko chory Lieberman razem z innymi asystować musiał przy udanych egzekucjach w celach sąsiednich. Zbierają się w sercu człowieka uczucia, na których wyrażenie brak słów. I żyje w Polsce kanalja, która ma smutną odwagę bronić Brześcia jako pociągnięcia politycznego na polu walki z opozycją. I tej kanalji uczciwi ludzie w Polsce ust nie zamykają!

Bezbożny Lieberman! Wiemy od jego towarzyszy niedoli, że Lieberman jest człowiekiem głęboko religijnym. Byli oni zbudowani jego głębokiemi uczuciami religijnemi, jego cierpliwością i szlachetnością.

Jaki to wstyd dla prawdziwego katolika, to zachowanie się Czujów, Żongołłowiczów itp. Uczciwemu Polakowi wstyd pali twarz, że moralność w Polsce tak nisko upaść mogła! Nie do takiej Polski tęskniliśmy, nie o taką Polskę walczyliśmy, dawaliśmy synów i sami wystawialiśmy się na śmierć.

Dla czcicieli rządów knuta, pałki, majchra i bomby w Polsce miejsca być nie może!

Tow. Limanowski do tow. Haeckera

Dziękując czcigodnym i kochanym Państwu Emilowi Haeckerowi i Jego Małżonce za życzenia, ja również życzę, abyśmy się corychlej doczekali końca tych smutnych sanacyjnych rządów. — Czytam uważnie „Naprzód" i wielce buduję się na duchu, jakkolwiek jestem wpół żywy.

Dr. Bolesław Limanowski.

Warszawa, 1 stycznia 1931 roku.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Sprostowanie

Szanowna Redakcjo!

Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakoby pensja moja w Kasie chorych wynosiła 900 złotych, natomiast prawdą jest, że jako poseł pobieram w Kasie chorych 1400 złotych miesięcznie.

Z poważaniem

Dr. Tadeusz Dyboski,
poseł na Sejm.

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Rodowód Brześcia

Do pp. Liebermana, Bagińskiego, Popiela i in.

Przesyłam to pismo do „Robotnika" pod adresem tych, którzy najwięcej wycierpieli.

Masa społeczna wszędzie żyje teraźniejszością i w jej granicach rozstrzyga nawet te sprawy, które swym wątkiem sięgają daleko w przeszłość lub przyszłość. Jeżeli więc zdarzy się jakaś wielka zbrodnia, ogół ją zamyka i sądzi ją w obrębie winy bezpośrednich i pośrednich sprawców. Po ujawnieniu katowań więźniów brzeskich, między którymi byli ludzie pierwszorzędnej wartości, znaczenia i zasługi, oburzona opinja rzuciła swoją zgrozę i klątwę na stróżów, oprawców, ich widzialnych i niewidzialnych zwierzchników, zawyrokowawszy, że podobny gwałt i okrucieństwo byłoby w całym świecie kulturalnym niemożliwe. Dlaczego niemożliwe? Czy dlatego, że w żadnem społeczeństwie nie znaleźliby się Kostkowie-Biernaccy i ich współdziałacze? Chyba nikt o tem nie wątpi. Gdy dotychczasowy kat paryski podał się do dymisji, kilkuset kandydatów wniosło podania o zajęcie jego miejsca. Wiadomo, jakich okrucieństw dopuszczali się Anglicy i Niemcy w Afryce, gdzie tresowali psy do polowania na murzynów, nadziewając czarne manekiny ludzkie mięsem i puszczając na nie wygłodzone zwierzęta. Narodowi polskiemu powszechnie przyznawano łagodność. Więc skąd się wzięło okrucieństwo nietylko jednostek w niem czynnych, ale tego chóru bezczelnych, urągających męczeństwu w prasie sanacyjnej? Rozwiązania tej zagadki trzeba poszukać w historji.

Polska — pod tem mianem rozumieć będę szlachtę, która siebie tylko nazywała „narodem" — nie była nigdy ściśle zorganizowanem i praworządnem państwem, to znaczy — nie kształtowała się i nie rozwijała w jedynej formie, w której wyrażać się mogły zdolności polityczno-społeczne i charaktery mocne. Była to sieć luźnych lub słabo związanych, prawie niezależnych, małych monarchij, niespojonych w zwartą całość. Za Piastów zaczęło się tworzyć państwo polskie, za Jagiellonów zaczęło się rozstrajać, a za ich następców gnić. Dość przypomnieć wszystkie bunty możnowładców, zrywanie sejmów jednym głosem, szantaże szlachty, wymuszającej na królach przywileje groźbą odmowy udziału w obronie kraju przed nacierającym nieprzyjacielem zewnętrznym, albo mandaty udzielane posłom na sejmikach, którym polecano pilnować na sejmach nie dobra ogółu, ale korzyści miejscowych lub osobistych. Żaden obywatel, ba nawet ci, którzy odznaczali się cnotami, nie darowywali swych usług i zasług krajowi darmo, lecz sprzedawali za wynagrodzenia pieniężne, za przywileje, dochody, bodaj za tytuły, któremi ozdabiali się wszyscy, mogący je od kogokolwiek otrzymać. Ostatecznie Polska stała się jedynym w świecie dziwolągiem — rzeczpospolitą z królem. Za Sasów objawił się już zupełny rozpad państwowy, za Poniatowskiego nieuleczalna gangrena. Przyjrzyjmy się galerji głównych postaci tego czasu.

Nadzwyczajnie, może nawet bezprzykładnie bogata w okazy występne, nikczemne, bezwstydne i bezwrażliwe. Król — miękki niecpoń, przeżuwający ciągle w swej słodkiej i pachnącej gębie wyrazy: ojczyzna, bezinteresowność, patrjotyzm, poświęcenie się itp., a niezdolny dla dobra narodu zrzec się swojej drobnej wygody; utrzymanek rozpustnej carowej, którą wielbi za największe oszustwa i gwałty, dokonane na jego ojczyźnie i wśród zapewnień o miłości wyciągający ku niej rękę po pieniądze; nędzny komedjant, wyjeżdżający z Warszawy ostentacyjnie do obozu dla stanięcia na czele wojsk i wracający z Pragi; monarcha znoszący największe upokorzenia, poniewierany przez swych opiekunów, ambasadorów rosyjskich, którzy go witają bez powstania, podając mu rękę przez ramię lub pocieszają, że gdy straci koronę, może się utrzymywać z lekcji tańca; giętki płaz z jednakowem rozczuleniem i łzami podpisujący akty konfederacyj patrjotycznych i rozbiorowych, samolub błagający po zamordowaniu ojczyzny, do której śmierci się przyczynił, ażeby mu zapewniono dostateczną pensję i spłacono jego długi. Gdy zatwierdzał najniegodziwsze i najbardziej zabójcze dla kraju dekrety Katarzyny, zapewniając ciągle o jej wspaniałomyślności, mądrości i najżyczliwszych zamiarach dla Polski, nie można było odgadnąć, czy to czyni przez idjotyzm czy przez podłość. Łotry, dla których trudno byłoby znaleść odpowiedniki w historji innych narodów, jak Poniński, Podoski, Młodziejowski, Massalscy, Kossakowscy, Branicki itd., zajmują wysokie stanowiska, przyznają się publicznie do swych zbrodni i nie wywołują w narodzie burzy gniewu, któraby ich bodaj tylko usiłowała zdruzgotać gromami potępienia. Uznani za najgodniejszych Czartoryscy sprowadzają do Polski wojska rosyjskie, a Izabela, żona generała ziem podolskich oddaje swoje serce i ciało Repninowi, głównemu mordercy Polski i usprawiedliwia swoją ofiarę „wdzięcznością dla zbawcy". Faworyt naszych dziejów anegdotycznych, Radziwiłł Panie Kochanku umiał być zuchwałym nieprzyjacielem króla i Rosji, patronem konfederacji Barskiej, żebrakiem łask carowej Katarzyny i marszałkiem rusofilskiej Konfederacji Radomskiej. — Przeniewiercy, gwałciciele prawa i łupieżcy mienia publicznego wysilali swoją pomysłowość na to, ażeby obezwładnić sejmy, zredukować ich czynność do zatwierdzania postanowień narzuconych i odebrać im możność kontroli, ażeby utrzymać nierząd, otoczyć bezkarnością winowajców i nie dopuścić do wykonywania sprawiedliwości. Wszelki opór łamano groźbą wkroczenia wojska, konfiskatą majątków, więzieniem i brutalstwem. Aresztowałem trzech posłów — mówił Repnin po porwaniu i wywiezieniu do Kaługi Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich — zaaresztuję trzydziestu, jeśli będzie potrzeba. Ambasador rosyjski siadał w sejmie przy tronie z nakrytą głową, krzyczał do niemegłych posłów: „Idź precz" (Idi procz) lub „On jest warjatem" (Il est fou), łżył lub wybuchał śmiechem szyderczym.

Jakkolwiek szereg nikczemników, zdrajców, sprzedawczyków sumienia, najrozmaitszych gatunków zbrodni i bezwstydu był liczniejszy, niż w jakimkolwiek innym kraju, nie stanowili oni większości społeczeństwa, lecz mniejszość. Nie tyle przeto oni wyobrażają zgniliznę moralną narodu (szlacheckiego), ile ten naród w stosunku do nich i do wypadków.

I to jest fakt największej wagi, o którym powinniśmy pamiętać i który ma związek z naszem życiem obecnem. (D. c. n.).

Dwojakie oblicze prof. Zdziechowskiego

ETYKA — UTYKA, PRAWO — KULEJE

Profesor Zdziechowski posiada etykietę potrozsę mistyka i etyka. Zapewne i sam się na tym punkcie nieco mistyfikuje... Bo oto, w jaki wpada on „korkociąg", mówiąc językiem lotniczym, gdy usiłuje objąć wzrokiem sprawę brzeską.

Obrzydzenie budzą w nim tortury, ale nienawiść żywi do socjalizmu. Można powiedzieć: ślepą nienawiść, skoro usiłuje dowieść, iż PPS sprzyjała najazdowi rosyjskiemu w roku 1920, tak dalece, że — jak opowiada — jakiś młodzieniec z Wilna, pepesowiec, jedyny białopióry wśród kruków, — przyjechawszy do Warszawy, wyzbył się socjalizmu, nie mogąc się pogodzić z takim nastrojem. Nie będziemy spierali się o owego młodzieńca czy o środowisko, dokąd on trafił... Zbyt niedawne to czasy — i nie mamy potrzeby przypominać tu postawy naszego stronnictwa w dobie bolszewickiego zalewu.

Niewidomego można i trzeba ostrzec, że wszedł na fałszywą drogę, zaślepionemu i zasklepionemu w swoich przesądach — dajmy spokój. — Zwracamy tylko uwagę, jak nienawiść każe temu „sprawiedliwemu" wykręcać stawy **prawdzie...** A **prawo?** — jak obchodzi się z niem p. prof. Zdziechowski? A **kultura zachodnia**, której rycerzem się mieni?

Pan prof. Zdziechowski wypowiada się, jako wróg bezprawia, jako przeciwnik okrucieństwa... To rzecz wyglądająca jasno. Ale p. Zdziechowski konceduje, że na czas wyborów istotnie należało **„unieszkodliwić" niektórych** — zdaniem jego — szkodników. Poprostu samo to określenie jest plwaniem na pojęcie praworządności, tembardziej, że p. profesor nie interesuje się zupełnie sprawą, czy wtrącenie ich do więzienia było uzasadnione!!! I to drukuje p. Zdziechowski pod nagłówkiem: **O POCZUCIE PRAWA.** — — Ładne poczucie, ładne prawo!

Ten wywód p. Zdziechowskiego wart jest przytoczenia w dosłownem brzmieniu:

„W epoce wyborów uwięziono kilkunastu posłów pod zarzutem antypaństwowej działalności. Nie **wchodzę w to, czy areszty miały dostateczną podstawę prawną (!).** W każdym razie byli między uwięzionymi jawni szkodnicy, których w jakikolwiek sposób w owej chwili dla dobra ogólnego **unieszkodliwić należało** — byli między nimi jeśli nie bolszewicy, to bolszewizanci, dążący do rozbicia i bolszewizacji Polski" (sic).

A więc p. Zdziechowski nie posiada zbytnich skrupułów na punkcie unieszkodliwiania przeciwników — byle... bez znęcania się, gdyż mistrz wileński jest gorliwym propagatorem humanitaryzmu wobec wszelkich stworzeń i nawet o Brześciu poraz pierwszy pisał w związku z dowodzeniem konieczności wychowywania dzieci tak, aby nie pastwiły się nad zwierzętami.

Toteż dowiedziawszy się o torturach brzeskich, przyłączył się do protestu profesorów krakowskich i na ten temat pisze:

„Sądzę, że należało ze strony czynników, w ręku których spoczywa wychowanie młodzieży, spróbować wywrzeć, choćby **bez nadziei powodzenia**, moralną presję na władze i na społeczeństwo (charakter śledztwa i napośpiech)".

W przeświadczeniu, iż jest w zupełnym porządku z poczuciem prawa, woła dalej autor:

„Najboleśniejszem zaś zjawiskiem, będącem w związku ze sprawą brzeską jest **zachwianie się poczucia prawa** u jednych, wiary w **prawość i niezależność sądów u drugich**".

A po tem głębokiem westchnieniu — z piersi jednak nie na miarę Katona — przechodzi p. Zdziechowski, znawca rosyjskiej literatury politycznej, do ilustrowania swych myśli powołaniem się na Czaadajewa:

„W połowie zeszłego stulecia przebywał w Moskwie człowiek z wiedzą i wykształceniem wszechstronnem, a umysłem potężnym, Czaadajew. Pisał mało, rzadko i nie do druku. — I bez jego wiedzy ogłoszonym został w jednym z miesięczników moskiewskich w roku 1836 jego „List filozoficzny", za który uznano go, z rozkazu cara Mikołaja, warjatem.

Wrażenie listu było wstrząsające; spory, które wywołał, stały się początkiem podziału Rosji myślącej na dwa obozy: Słowianofilów i Zachodowców. Rosja zaliczyła go do najwybitniejszych umysłów, które wydała...

Czemże list ten tak niesłychanie głęboko podziałał na Rosję? Charakterystyką narodu rosyjskiego, jaką dał Czaadajew, surową, posępną, a genjalną. Streszcza się w tem, że idee obowiązku, prawa, porządku, które na Zachodzie „przenikają niemowlę jeszcze w kolebce, bo matka mu je wpaja pieszczotami swemi" są obce Rosjaninowi. Dlaczego obce? Bo nie szli Rosjanie w rozwoju dziejowym razem z innemi narodami: wiarę i cywilizację przyjęli ze źródła „skażonego namiętnością ludzką", która oderwała Bizancjum od powszechnej jedności. Wskutek tego „z obcych pomysłów przyjmowaliśmy tylko ułudną powierzchowność"... **występowaliśmy na widowni świata, jako nieślubne dzieci**, bez Ojcowizny, bez tradycji".

Jakież mogą być następstwa tego braku głębszej treści wewnętrznej, niewzruszenie opartej na ideach obowiązku i prawa? Tu Czaadajew rzucał straszliwe i dziś się spełniające proroctwo: „Czy nie istniejemy poto tylko, aby zostawić nauczającą przestrogę światu?".

Do czego służyć miała ta cała tyrada o Czaadajewie? Ostateczna konkluzja prof. Z. brzmi:

„Oby przestrogą taką nie stała się lekkomyślność polska, **nie licząca się z prawem i tem samem prowadząca do zatraty poczucia prawa**".

A więc p. profesorowi Zdziechowskiemu wydaje się, że jest „zachodowcem" — „zapadnikiem" jak się wyrażali Rosjanie, że jest nim — mimo pojęć z tak zapadłych stron lub czasów, iż uważa za rzecz bagatelną, czy w trybie prawnym pozbawia się kogoś wolności! Aż chce się przerwać poważniejszą dyskusję, choćby domysłem: prof. Zdziechowski miał zapewne piastunkę Rosjankę i z jej pokarmem wyssał pojęcia wschodnie, które się w nim kłócą z ideami zachodniemi.

Niestety na takiem rozdrożu: pomiędzy Azją a Europą znajduje się aż nadto wiele umysłów w Polsce!

„Pacyfikacja" wschodniej Małopolski

Senator **Wojciech Korfanty** zamieścił w „Polonji" następujący artykuł:

Podczas mego pobytu w Brześciu Litewskim pod opieką „kawalerów", noszących niestety mundury oficerów polskich, spędziłem dłuższy czas także w towarzystwie b. posłów ukraińskich. Wyznaję szczerze, że stosunków w województwach wschodnich z własnego doświadczenia nie znam, a moje informacje czerpałem tylko z prasy polskiej. Nawiązawszy w Brześciu przymusowo kontakt z wybitnymi Ukraińcami i mając wiele czasu, pragnąłem go wyzyskać, aby się poinformować o stosunkach polsko-ruskich u moich towarzyszów niedoli.

Przeżyłem między innemi kilka tygodni w towarzystwie inteligentnego Ukraińca, cieszącego się wielkiem znaczeniem wśród swoich, szczególnie wśród młodszego pokolenia. Ten przywódca ruchu ukraińskiego, dumny z swej roli męczennika narodowego, bo spędził kilka lat w więzieniach polskich, nie robił żadnej tajemnicy z swego negatywnego stosunku do państwa polskiego, ale szczerość jego czyniła go raczej sympatycznym. Raził mnie jego szowinizm bezgraniczny, który go zaślepiał i nie pozwalał mu realnie i trzeźwo osądzać rzeczywistych stosunków. Kreślone przez niego obrazy doli ludu ukraińskiego pod panowaniem polskiem, ustosunkowanie się czynników polskich do niego wywoływać musiały we mnie zrozumiałą rezerwę, budzić powątpiewanie i niedowierzanie. Szowinizm jako czynnik czysto uczuciowy ma to w sobie, że ogólnie, potępia swego przeciwnika w czambuł, ocenia go najujemniej, odnosi się do niego z pogardą, a swój ideał wywyższa ponad wszystko. **Nie jest to cechą specjalną szowinizmu ukraińskiego, lecz właściwością szowinizmu jako takiego.**

Gdy się jednak wspomni, że jeszcze jakieś 50 czy 60 lat temu inteligencja ruska tylko polskim posługiwała się językiem, że **niedawno jeszcze liczba Rusinów pragnących zgodnego współżycia z Polakami była znaczna, że i dziś jeszcze liczne więzy krwi i pokrewieństwa łączą Ukraińców z Polakami**, a mimo to przepaść pomiędzy temi dwoma bratniemi narodami dziś jest tak wielka, że ustały wszelkie stosunki pomiędzy inteligentnym Ukraińcami a Polakami, **to musimy otwarcie wyznać, że za ten stan rzeczy i my ponosimy wielką część odpowiedzialności.** Musieliśmy popełnić wiele grzechów i błędów, a nie jest dla nas łagodzącą okolicznością wskazywanie na perfidną politykę austrjacką, uprawianą przez lat dziesiątki, dziś zaś na fakt akcji sabotażowej ukraińskiej, palenie dworów, niszczenie kolei, napady zbrojne, morderstwa dokonywane itp. Że do tego dojść mogło, jest i naszą winą.

Mój towarzysz więzienny, gdy mu zwracałem uwagę na zbrodniczość, niekulturalność, beznadziejność i szkodliwość tego rodzaju walki dla samych Ukraińców stale mówił, że społeczeństwo ukraińskie nie może odpowiadać za czyny rozgoryczonej młodzieży i jej organizacyj, której władze znajdują się poza krajem. **Rzeczą jest jasną, że za młodzież odpowiada moralnie starsze pokolenie**, bo od niego zależy jej wychowanie i ukształtowanie jej charakteru. Powiedzmy sobie jednak, że źle świadczy o naszych zdolnościach politycznych i państwowo-twórczych, jeśli w zaledwie 10 lat po odzyskaniu niepodległości państwowej ten okropny stan rzeczy mógł nastać w naszych województwach wschodnich, że tacy ludzie jak mój towarzysz więzienny mogli uzyskać tak wielkie wpływy wśród społeczeństwa ruskiego. Każdy Polak, który choć tylko pobieżnie się zajmuje stosunkami, panującemi na naszym wschodzie, musi sobie powiedzieć, że tam państwowa myśl polska usycha, że tam państwo polskie w oczach naszych się kurczy. Mówią sobie to ludzie narazie po cichu, **ale jest czas, by to powiedzieć głośno, aby cały naród temi zagadnieniami się zainteresował, naszą politykę w stosunku do Rusinów poddał trzeźwej analizie i wytworzył program polityki państwowej, godnej narodu kulturalnego, chrześcijańskiego, mającego wielką misję dziejową do spełnienia na tych ziemiach.**

Sąsiedztwo bolszewickie również nakłada na nas ten obowiązek.

Nie trzeba nawet znać z własnego doświadczenia stosunków na naszym wschodzie, **aby stwierdzić, że nasza polityka musiała tam popełnić błędy nie do darowania.** Wystarczy wskazać na fakt, że w ciągu zaledwo 10 lat na stolcach naszych województw wschodnich zasiadało 6 lub więcej wojewodów. Każdy z nich dokonywał eksperymentów na żywych ludziach. Cała nasza polityka pozbawiona jest przemyślanego programu, konsekwencji, jest zygzakowata, nosząca cechy improwizacji i zabawy w państwo przez domorosłych mężów stanu.

Godzinami całemi mój ukraiński towarzysz brzeski opowiadał mi o cierpieniach ludu ukraińskiego, a opowiadał mi rzeczy wprost potworne, o wyczynach niektórych czynników polskich, administracyjnych i społecznych jak Strzelca itp. Inny Ukrainiec, który taki sam obraz położenia swego ludu mi kreślił, oświadczył wręcz, że Ukraińcy woleliby rządy „endeckie", bo wiedzieliby wtedy, czego się trzymać i czego się spodziewać. **Mój Ukrainiec przejaskrawiał oczywiście obraz niedoli ludu ukraińskiego, objektywnie przesadzał, ale nabyłem przekonania, że gdyby tylko 25 procent jego opowiadań polegało na prawdzie, to świadczyłoby to o tem, że nasza polityka na wschodzie jest fatalna, krótkowzroczna, zgubna i nie przynosząca nam zaszczytu.**

Jeśliby niektóre czynniki polskie na wschodzie obchodziły się tak z ludem ruskim, jak obchodzili się niektórzy oficerowie niestety polscy z b. posłami ukraińskimi w Brześciu, to byłoby to przestępstwem przeciw państwu.

Już w Brześciu powiedziałem sobie, że **zdrowa opinja polska musi więcej uwagi poświęcić naszym sprawom wschodnim, bo wymaga tego troska o całość i przyszłość naszego państwa.** Politycy polscy muszą szukać kontaktu z przywódcami ludu ruskiego i ludnością ruską, oczywiście nie drogą korupcji, presji, gwałtu, lecz kontaktu na wspólnej platformie ideowej. Tego kontaktu nie znajdziemy na podstawie nacjonalistycznej, lecz tylko na podstawie wyższych wspólnych nam ideałów. Tę platformę mogą nam dać tylko chrześcijański pogląd na świat i zasady etyki chrześcijańskiej. A nikt nie zechce odmówić ludowi ruskiemu jako takiemu przywiązania do tych zasad. Ruch chrześcijańsko-społeczny i wśród Ukraińców zapuszcza swoje korzenie i zaczyna się rozwijać. Akcję katolicką i tam prowadzą.

Tak rozumowałem w Brześciu pod wpływem rozmów z Ukraińcami. Nie wiedziałem wtedy jeszcze nic o „akcji pacyfikacyjnej" we Wschodniej Małopolsce. Wniosek senatorów ukraińskich podaje potworne wprost szczegóły tej akcji, podaje daty, cyfry, nazwiska osób, miejscowość, gołe fakty na 75 stronach maszynowego pisma. Gdyby tylko drobna część tego ponurego obrazu była prawdą, uczciwa część narodu naszego w imię honoru, moralności i dobrze zrozumianych interesów państwowych musiałaby podnieść głos protestu. W każdym razie domagać się musi surowego śledztwa, pociągnięcia do odpowiedzialności winnych i przykładnego ich ukarania. Cel nie może uświęcać środków. Widzimy, dokąd nas stosowanie tej zasady zbrodniczej przez obóz sanacyjny doprowadziła. Tolerowanie go zaprowadza nas do przepaści.

Cenzura warszawska skonfiskowała „Robotnika", podającego streszczenie wniosku senatorów ukraińskich. Środkami policyjnemi nie załatwi się takiej sprawy, nie zagłuszy się zdrowej opinji publicznej. O akcji pacyfikacyjnej we Wschodniej Małopolsce mówi dziś cała Polska. Na ucho opowiadają sobie ludzie straszne szczegóły, rozrastające się w tych cichych rozmowach do potwornych rozmiarów. Mówi o nich zagranica. Propaganda wrogich nam czynników wyzyskuje tę sprawę zarówno jak hańbę brzeską przeciwko nam.

Interesy Polski ponoszą poważną szkodę. Nie jest paraliżowaniem szkodliwych dla nas wysiłków wrogów naszych konfiskowanie pism, a tem mniej piętnowanie tych, którzy stają w obronie pokrzywdzonego prawa, moralności, honoru narodu i dobrze zrozumianych interesów państwowych, jako zdrajców stanu, zaprzedanych Niemcom i grożenie im prawami wyjątkowemi.

Nie ten szkodzi Polsce, który te rzeczy potępia, lecz ich sprawca.

Czy to takie pewne?

Sanacja udaje, że sprawa brzeska przejdzie po niej bez śladu. Że nie wywoła wśród niej zamieszania, a tem mniej rozłamu, że, mając sumienia spokojne, nie dadzą się złudzić „obłudnemi hasłami", gdyż dla niej, dla sanacji, świętsze są hasła: wielkość państwa, ideologja partyjna, wiara w wodza, niż krzywda, jeżeli była, jednego czy kilku ludzi.

Taki pogląd wyraża główny organ sanacji „Gazeta Polska". Z tupetem, aby nie użyć stosowniejszego dla tego sposobu pisania wyrażenia, „Gazeta Polska" udaje, że wyśmiewa głosy o Brześciu jako głosy ludzi dążących na podstawie tej sprawy do pochwycenia władzy w ręce — to ma być, zdaniem organu sanacyjnego, jedyny cel powszechnego oburzenia, jedyny motyw, jakim kierują się profesorowie uniwersytetów i cały szereg poważnych organizacyj.

Warto dla żyjących i potomnych podać bodaj w streszczeniu te nawet dla sanacji niezwykłe wywody. Czytamy tam m. in.:

„Operując hasłami, których wyprzeć się trudno, demagodzy owi pragną nas pokłócić. Ale proszę nie myśleć, że pragną pokłócić jednego z drugim, podzielić nas na koterje czy grupki. Nie! Oni dobrze wiedzą, że jesteśmy **zbyt zwartą ideologicznie masą**, aby się nas byle komu dało rozbić i wobec tego zapragnęli oni pokłócić nas samych z sobą. Wywołując hasła, o których mówiliśmy, że trudno się ich wyprzeć, budzą w nas uczucia, bezsprzecznie same w sobie szlachetne, usiłują **wbić klin w nasze własne serca**, każdemu poszczególnemu z nas **rozdwoić sumienie** i w ten sposób uczynić wyłom w naszej twierdzy, wprowadzić zamieszanie do naszej ideologji i osłabić naszą dyscyplinę."

A więc pewnego rodzaju wstyd, pewne przyznanie, że sprawa brzeska może poruszyć sumienia, może wywołać rozdwojenie, może być klinem rozsadzającym „ideologię". Hasła, którym trudno się oprzeć — tak kwalifikuje organ sanacyjne podnoszone żądania śledztwa, sprawiedliwości, kary — ale oni sobie, powiadają dalej, z tych haseł nic nie robią, spłyną po nich bez śladu, ponieważ podnoszą je i wyciągają z nich wnioski...

„śmieszni ludzie! Spodziewają się oni, że my na jednej szali, uwiedzeni zbudzonemi w nas abstrakcyjnemi hasłami, położymy **krzywdę człowieka**, jeśli ona nawet była, a na drugiej **krzywdę państwa**, całą naszą ideologię i całą naszą wiarę w wodza i jego obóz! Śmieszni ludzie..."

A więc hasła podnoszone w następstwie ujawnienia krzywdy człowieka są wyrazem „śmiesznych ludzi". Naturalnie, jeżeli tak konkretne fakta, jakie podano — nie wyczerpując wszystkich — w interpelacji, nazywa się „abstrakcyjnemi", nie mogą one poruszać sumień tak, jak wiatr nie może poruszać liśćmi na drzewie, gdy już opadły. Co tam krzywda wobec tak nieuchronnego i — omal nie powiemy — takiego dopustu bożego, jakim była wola jednego człowieka i wyczyny jego wysłannika! Ideologja i wiara nie dadzą się takiemi drobnostkami zachwiać, bo — w przeciwieństwie do ogólnie uznanej zasady — niech ginie sprawiedliwość, byleby ta wola nie została — zdemaskowana, byleby wyniki tej woli nie zostały ukarane. Zdeptawszy w ten sposób własne sumienie i spróbowawszy podeptać inne, dochodzi „G. P." do konkluzji, że

„niechże się dowiedzą ci, którzy tę zbrodniczą agitację prowadzą, że i my o tem wiemy i czuwamy, że się **rozdwoić nie damy**, że sumienia nasze są spokojne."

O sumieniach lepiej nie mówmy; nie szukajmy w sanacji tego, co ona już dawno zatraciła, ale mówmy o rozdwojeniu, które się nie da zrobić. Czy to takie pewne? Zdaje się, że w redakcji „Gazety Polskiej" nie czytają nawet własnych (konkurencyjnych) pism, gdyż mogliby przeczytać, że rozdwojenie (przynajmniej duchowe) już jest, że i w obozie wiernych jeszcze sanatorów istnieją prądy, które nie są za tego rodzaju „odruchem sumienia", jakie „G. P." głosi o całej sanacji. Jeszcze daleko bardzo daleko do zlikwidowania Brześcia, nawet początek jeszcze nie wyczerpany. Znajdą się, jesteśmy pewni, wśród sanacji i tacy, którzy wyjdą poza dotychczasowe — co prawda — słabe protesty i znajdą drogę do tych, którzy w inny, dobitniejszy sposób żądają zadośćuczynienia. Wśród 240 o rzekomem spokojnem sumieniu znajdą się i tacy, których sumienia będą zaniepokojone i którzy temu zaniepokojeniu dadzą wyraz mimo „ideologji" i mimo „wiary w wodza". Tak nisko nawet niektóre sfery sanacyjne jeszcze nie upadły, aby miały podzielać hotentocką moralność „Gazety Polskiej" i jej ściślejszego obozu.

Fundusz prasowy

—o—

Wielce Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Po przeczytaniu Waszego artykułu noworocznego, przesyłam w załączeniu 50 złotych na fundusz konfiskacyjny „Naprzodu", wyrażając nadzieję, że bardzo wielu czytelników tej „reduty, ogniem ziejącej" wedle sił dbać będzie o to, żeby jej prochu i amunicji nie zabrakło; dobrowolne opodatkowanie się na rzecz pisma, przodującego w walce o lepsze jutro, jest obowiązkiem każdego z nas.

Dr. Marek Kriger.

H. R. 100 złotych.

Imponująca manifestacja m. Przemyśla z powodu przyjazdu posła dra Liebermana

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Przemyśl, 5 stycznia.

Dziś, w poniedziałek, o godzinie 5'16 wieczorem przyjechał do Przemyśla tow. dr. Lieberman.

Już na kilka dni przed Jego przyjazdem poruszone zostało całe miasto tą niezwykłą wiadomością. Czerwony Przemyśl gotował się godnie do przyjęcia ukochanego Wodza i bohaterskiego Więźnia brzeskiego. Manifestacja jednak, której świadkiem byli Przemyślanie, przeszła wszelkie oczekiwania i zamieniła się w żywiołową, nienotowaną dotąd w kronikach naszego miasta owację ku czci tow. Liebermana.

Już przed godziną 5 zgromadziły się masy ludności na peronie. Plac Legjonów, przylegający bezpośrednio do dworca, został szczelnie wypełniony, tak iż wszelki ruch w tej części miasta został zupełnie zatamowany. Przed dworcem ustawili się w zwartych szeregach towarzysze ze sztandarami, delegacje, oraz muzyka kolejarzy. Od dworca ku ulicy Kolejowej utworzony został szpaler z milicją PPS.

W chwili wjazdu pociągu warszawskiego tłum runął ku pociągowi. Niezapomniana chwila. Na stopniach wagonu ukazała się siwa głowa tow. Liebermana... Prysnął kordon, tłum jak lawina rzucił się w kierunku wozu, porwał tow. Liebermana i uniósł Go na rękach. W momencie, gdy tow. Lieberman ukazał się masom przed dworcem muzyka zaintonowała „Czerwony Sztandar". — Wśród niemilknących okrzyków, dobytych z piersi tysięcy osób, zniesiono tow. Liebermana do dorożki, z której wyprzągnięto konie.

Pochód ruszył ulicą Mickiewicza, placem „Na Bramie" i Franciszkańską ku domowi, w którym mieszka tow. Lieberman.

Olbrzymie tłumy, które zaległy ulicę, czekały z niecierpliwością pojawienia się tow. Liebermana na balkonie, skąd wygłosił krótkie przemówienie tow. Beluch.

Kiedy ukazała się postać ukochanego Wodza, morze głów zafalowało... Wiwatom i okrzykom na jego cześć nie było końca.

Tow. Lieberman podziękował zebranym i wyrzekł następujące słowa: **Prawda i sprawiedliwość zwyciężą!**

Wrażenie z tej imponującej manifestacji jest niezatarte.

Najsłabsza strona sanacji

Sanacja — tak sama twierdzi — jest silną. Ma w rękach administrację, ma armję, ma wpływy w samorządach, trzyma w rękach rząd opierający się na większości w Sejmie i Senacie. Zdawałoby się, że chyba sanacji niczego do szczęścia nie potrzeba, że władza jej jest tak silnie ugruntowana, że żadna moc nie zdoła jej ruszyć.

A jednak ta potęga ma swoją słabą i to bardzo słabą stronę: finanse. Jeżeli prawdziwem jest twierdzenie wielkiego polityka z ubiegłego wieku: dajcie mi dobre finanse, a będę robił dobrą politykę, to w zastosowaniu do sanacji można śmiało powiedzieć: ma ona — z własnej winy — kiepskie finanse, więc i jej polityka nie może być dobrą. Jeżeli idzie o kwestję winy, to już dziś nie ulega wątpliwości, że jest ona po stronie sanacji tj. rządów pomajowych więcej nawet, aniżeli z powodu przesilenia światowego, na co sanatorzy chętnie się powołują dla zmniejszenia własnej winy. Wiadomo przecież, w jakim stanie sanacja odebrała skarb państwa, a w jakim on znajduje się obecnie. W roku budżetowym 1927-28 przepuszczono przeszło pół miljarda, zjedzono prawie całą pożyczkę stabilizacyjną; w roku budżetowym 1928-29 wydano — jak wykazuje sprawozdanie NIK — o 200 miljonów więcej niż budżet opiewał; można się spodziewać, że i dalsze lata budżetowe „poszczycą" się takim samym szerokim gestem.

Nic dziwnego, że wobec takiego szastania setkami miljonów skarb jest pusty, że — pisał o tem niedawno prof. Krzyżanowski — trzeba na gwałt go napełnić choćby tak wątpliwej wartości środkami, jak pożyczka zapałczana czy sprzedaż kolei węglowej. Jakże można mieć uporządkowane finanse, jeżeli nie dotrzymuje się żadnego budżetu; jeżeli nawet tak „murowane" dochody, jak z monopoli zawodzą, jeżeli cała równowaga budżetowa opiera się na prowizorjum — te najdłużej trwają — jakim jest 10% dodatek do podatków i opłat, uchwalony czasowo w r. 1925 i szczęśliwie dotychczas utrzymywany i to w pokaźnej sumie 106 miljonów!

Mówimy o monopolach — chodzi głównie o tytoniowy i spirytusowy jako podstawach budżetu. I te podstawy kruszeją i na nie całkiem pewnie liczyć już nie można. Wykazuje to coraz silniejsze zmniejszenie się ich dochodowości:

	listopad 1929	*listopad 1930*
monopol spirytusowy	53 milj.	37 miljonów
monopol tytoniowy	53 milj.	46'6 miljonów

A nawet te zmniejszone dochody nie dają prawdziwego obrazu rzeczywistości. Dochody z spirytusu zmalał, mimo że ceny zostały podwyższone; dochód z tytoniu zmniejszył się, mimo że zarząd monopolu zaniechał koniecznych inwestycyj. O gospodarczym w tym monopolu świadczą pogłoski o ustąpieniu obecnego dyrektora p. Krabelskiego i o powołaniu na jego następcę — oficera. Ten dopiero będzie ratował — czy jeszcze będzie coś do uratowania?

Nie może być dobrych finansów w czasie, gdy życie gospodarcze stoi pod tak silną depresją. — Wszystko narzeka i jęczy: rolnictwo, przemysł i handel nie mają obrotów a — to jest najboleśniejsze — robotnicy nie mają pracy. O zastoju gospodarczym najlepsze daje wyobrażenie ruch kolejowy, a ten wykazuje coraz silniejszy spadek zarówno co do ilości wagonów jak i dochodów. Dla porównania, weźmy ostatnie miesiące ub. r. a zobaczymy, że między październikiem a listopadem różnica w przewozie podróżnych wynosi (na niekorzyść listopada) 2'5%, różnica w wywozie wynosi 6'9%, różnica w przywozie 8'6%, różnica w dochodach 9'3% — różnica w ruchu wagonów towarowych wynosi (przy wywozie) okrągło 8.000 wagonów, a w pieniądzach około 11 miljonów zł.

Kruszą się tedy fundamenty, na których opiera swe istnienie sanacja i nic dziwnego, że wśród niej zaczyna świtać przeświadczenie, że trzeba zabrać się do tak zaniedbanego frontu gospodarczego. To właśnie ma być zadaniem rządu p. Sławka, któremu przed wyjazdem na Maderę p. Piłsudski dał dyrektywę: polityki nie tykać, zająć się sprawami gospodarczemi. Ale kto ma się niemi zająć? Czy może p. Prystor, który przyszedł do zupełnie sobie nieznanego terenu? Czy może p. Koc, który ma „zluzować" bądź co bądź już wyrobionego p. Matuszewskiego? Byłaby to pocieszająca perspektywa: załamanie się sanacji z powodu katastrofy finansowej, gdyby nie to, że taka katastrofa nie dotknęłaby tylko sanację a całe państwo. My i wszyscy, którym dobro państwa leży na sercu, martwimy się tem i szukamy drogi wyjścia, sanacja natomiast stoi na stanowisku: po nas potop, byleby jak najdłużej mieć władzę i ciągnąć z niej korzyści.

Hocki-klocki

PRAWDA O BRZEŚCIU

(W alfabetycznym porządku)
(Do wyboru — wedle upodobania)

Anusz Antoni, wiceprezes Banku rolnego: Brześć jest posunięciem rządu marszałka Piłsudskiego na terenie walki politycznej.

Bandrowski Kaden: Trudno mi w to uwierzyć, żeby pod rządami ludzi obozu marszałka Piłsudskiego działy się tak straszne rzeczy. Czekam, co oni powiedzą, i jestem spokojny w swojem sumieniu.

Biernacki Dąb: Spełniłeś swój obowiązek, Kostku, taksamo, jak i jabym go spełnił wobec tych zdrajców stanu.

Kowalski, arcybiskup marjawicki: Marszałek Piłsudski i prezydent Mościcki mogli bez sądu rozkazać tych zdrajców stanu powiesić lub rozstrzelać. Zamiast tego marszałek Piłsudski łaskawie pozwolił swoim oficerom ich pobić.

Sieroszewski Wacław: Strug zmyślił wszystko o Brześciu z nienawiści do marszałka Piłsudskiego z powodu zawiedzionej ambicji pisarskiej.

Zachodnia Polska: Oficerowie w Brześciu działali z rozkazu, któremu musieli być posłuszni.

Z dnia

KŁAMLIWA „SENSACJA" KURJERKOWA

„ICK" znalazł w naszem piśmie „wsypę", której wcale nie było. „Kurjer", nie przeczytawszy naszego artykułu o Angoli („Naprzód" z 30 grudnia) podaje, że napisaliśmy, jakoby Angola była wyspą. Nic podobnego w tym artykule nie było; przeciwnie — inny dziennik cytując nasz artykuł, od siebie dodał, zapewne przez przeoczenie, że Angola jest wyspą, co my później wyjaśniliśmy.

„Kurjerek" chciał być dowcipny na nasz koszt, ale właśnie on wsypał się. Trzeba, chcąc innych krytykować, być przynajmniej na tyle sumiennym, aby przeczytać, co się chce poddać krytyce.

Wiadomości polityczne

POGŁOSKI O UDZIALE HITLEROWCÓW W RZĄDZIE

Niektóre pisma doniosły, że w Niemczech ma nastąpić zasadnicza zmiana, mianowicie rząd Brüninga ma się uniezależnić od socjalistów przez przyjęcie hitlerowców do rządu. Ma to nastąpić głównie na życzenie prezydenta Hindenburga, a partje burżuazyjne gotowe są temu życzeniu się poddać. Wobec tych doniesień warto podać głos, który mówi zupełnie coś przeciwnego, mianowicie przeciw dopuszczeniu hitlerowców do udziału w rządzie. Na zgromadzeniu centrum w Kassel oświadczył jego przywódca ks. prałat Kaas, wymieniany kilkakrotnie jako przyszły minister spr. zagranicznych: „Jeżeli mam hitlerowcom udzielić rady, to powiem im: weźcie urlop z polityki. Ale o ile możliwe bez biletu powrotnego. Tylko w ten sposób możecie rządowi niemieckiemu wyświadczyć przysługę. Gdyby nas nie powstrzymywała ciążąca na nas odpowiedzialność, zrobilibyśmy hitlerowcom ze względów pedagogicznych miejsce (w rządzie), aby naród poznał ich krwawą ignorancję. Eksperyment ten wydaje się jednak nam niebezpieczny, ponieważ nie wierzę, aby później dało się jeszcze co uratować".

Z tego wynurzenia z tak poważnej strony wynika, że centrum nie ma zamiaru poddać się dyktatowi Hindenburga. A bez centrum nic w Niemczech, w parlamencie i rządzie stać się nie może. Nadzieje hitlerowców na teki są więc bardzo małe.

CZY NIEMCY WYSTĄPIĄ Z LIGI NARODÓW?

W berlińskich kołach parlamentarnych mówią coraz głośniej odnośnie do polityki zagranicznej, że rozwój wypadków kwestjonuje pozostanie Niemiec w Lidze narodów. Jeżeli Niemcy będą dalej bez skutku żądać rozbrojenia innych państw w myśl traktatu wersalskiego i jeżeli zażalenia niemieckie w sprawie *traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce* nie odniosą żadnego albo tylko mały skutek, mogłaby nadejść chwila, kiedy koła miarodajne będą musiały zastanowić się, czy istnieje dla Niemiec wogóle sens dalszego pozostawania w Lidze narodów. Miarodajne koła zdają sobie sprawę z powodów, przemawiających przeciw wystąpieniu Niemiec z Ligi, istnieje jednak niebezpieczeństwo, że jeżeli usiłowania rozbrojeniowe i mniejszościowe pozostaną bez skutku, wtedy opozycja przeciw pozostaniu w Lidze wzrośnie w Niemczech tak silnie, że rząd będzie się widział zmuszony uczynić jej żądaniu zadość.

ŚWIATOWA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Według doniesień pism londyńskich między gabinetami odbyła się narada nad ustaleniem daty światowej konferencji rozbrojeniowej. Do uchwał nie przyszło, gdyż wyczekuje się przebiegu obrad styczniowej Rady Ligi narodów. Mimo to można uważać za pewne, że data konferencji rozbrojeniowej ustalona zostanie na 1 marca 1932.

Także między rządami państw ligowych a sekretarjatem Ligi narodów odbyły się narady co do porządku dziennego konferencji i ustalenia jej przewodniczącego. Można uważać za pewne, że przewodniczącym konferencji będzie czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz, zaś zastępcą przewodniczącego duński minister spraw zagran. Munsch. Obaj mieli oświadczyć gotowość przyjęcia tych stanowisk.

DWULICOWOŚĆ MUSSOLINIEGO

„Journal des Debats" pisze, że zwolennicy rewizji granic we Włoszech i w Niemczech wykorzystali nowy rok do rozpoczęcia nowej ofensywy przeciwko traktatom.

Gen. Groener składając życzenia noworoczne prezydentowi Hindenburgowi w imieniu rządu Rzeszy w zastępstwie kanclerza Bruninga, wystąpił nie tylko przeciwko planowi Younga, lecz mówił także o potrzebie zajęcia się „rodakami, mieszkającymi po drugiej stronie granic". Mussolini zaś, znany przeciwnik traktatów, obrał inną taktykę. Ogłosił *tylko dla użytku zagranicznego* oświadczenie noworoczne, *że wcale nie posiada zamiarów zaczepnych*. Jednak *we Włoszech zabronił ogłaszać to oświadczenie*. Autor wspomina poprzednie wojenne przemówienia Mussoliniego i podkreśla, że można go porównać do „innego wielkiego pacyfisty" — Wilhelma II.

Autor wyraża zdziwienie, że Mussolini nie bierze pod uwagę, iż wybuch przepowiadanej przez niego wojny wyłoni sprawę tyrolską — Górnej Adygi. Pod adresem zaś zwolenników pokoju pisze: Wszyscy zwolennicy pokoju winni zdawać sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie wytwarza kampanja za zmianami terytorjalnemi. Nikt nie twierdzi, że traktaty są wieczne, gdyż nic niema wiecznego. Jest jednak szaleństwem — szczególnie ze strony tych, którzy nie mają złych zamiarów, — burzyć odrazu obecny stan terytorjalny Europy, która wyszedłszy z największej wojny, jaką znają dzieje, wymaga spokoju i stabilizacji.

Protesty przeciw Brześciowi

P. WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO LIST OTWARTY

P. Władysław Studnicki ogłasza w „Przełomie" następujący list otwarty do posłów i senatorów Bloku współpracy z rządem:

Stanowiąc olbrzymią większość w Sejmie i Senacie, posiadają Panowie olbrzymią polityczną odpowiedzialność wobec współczesnego pokolenia i przyszłych, wobec Polski.

Współpraca z rządem nie może polegać na tem, żeby głosować we wszystkich sprawach według wskazówek rządu, żeby osłaniać jego błędy i bronić wszelkich przewinień przedstawicieli władzy. Współpraca winna polegać na korygowaniu jego błędów, usuwaniu nadużyć władzy, współdziałaniu w prawodawstwie przez podejmowanie płodnej inicjatywy.

Blok współpracy z rządem popełnił błąd taktyczny, gdy głosował przeciwko nagłości interpelacji w sprawie nieludzkiego obchodzenia się z uwięzionymi posłami w Brześciu. Blok współpracy z rządem nie powinien przyjmować na siebie odpowiedzialności za ohydę brzeską.

Zbrodnie i bohaterstwa popełnione przez członków danego narodu, zarysowują w pewnej mierze jego psychologję, lecz znacznie bardziej charakteryzuje naród jego stosunek do popełnionych ujemnych lub dodatnich czynów. Sadystów i okrutników można znaleźć w każdym narodzie, lecz w narodzie zdrowym znajdują oni odpowiedni odpór, a ich czyny ogólne potępienie i karę.

Wiemy jak postępowano z więźniami w Brześciu. Było to poniewieranie godności ludzkiej, na jakie dotychczas zdobywały się tylko barbarzyńskie narody azjatyckie. Cóż o tem powie świat? Po sprawie brzeskiej da wiarę wszelkim przesadnym wieściom o krzywdach naszych mniejszości narodowych. W państwie bowiem, gdzie katują i poniewierają byłych i przyszłych posłów, byłych ministrów, ozdobionych najwyższemi orderami za ważne zasługi państwowe, jak mogą postępować ze zwykłym obywatelem, zwłaszcza należącym do mniejszości narodowej. Okrucieństwa w Brześciu, to gryząca plama, szkodząca całemu naszemu organizmowi państwowemu. Jedynem antydotum na jej truciznę jest mocna reakcja. Wszyscy, winni okrucieństw w Brześciu, muszą być należycie ukarani. W armji polskiej nie mogą być cierpiani oficerowie, znęcający się nad więźniami. W sądownictwie nie może być tolerowany sędzia lub prokurator, który dopuścił do tego wszystkiego, co się w Brześciu działo. Nie może reprezentować sprawiedliwości państwowej ten, który był prokuratorem w sprawie uwięzionych posłów w Brześciu.

Przypuszczam, że aresztowanie byłych posłów nie miało należytej podstawy prawnej. Złem jest naruszenie prawa, lecz „Salus reipublicae suprema lex" i dla przeobrażenia konstytucji marcowej, — wiodącej nas do upadku, w konstytucję, któraby była dźwignią naszych sił gospodarczych i narodowych można poświęcić niejedno istniejące prawo pisane, lecz do zmiany konstytucji nie może przyczynić się sponiewieranie godności ludzkiej kilkudziesięciu wybitnych polskich polityków. — Uczyniono ich męczennikami, wytworzono między nimi silną spójnię solidarności w męczeństwie, uczyniono z nich bezwzględnych przeciwników reformy, która ma iść od rządu, przy którym ich dręczono. Postępowaniem w Brześciu nie ułatwiono reformy, lecz rzucono kamienie na je drodze.

Kto chce reformy, kto chce uzdrowienia stosunków naszych, kto ma choć trochę poczucia szlachetności, ten powinien stanąć dzisiaj w szeregach zwalczających gwałt i poniewieranie godności ludzkiej.

Blok bezpartyjny współpracy z rządem winien skierować rząd ku ukaraniu winnych i daniu zadośćuczynienia poszkodowanym. To da pewien kredyt moralny Blokowi, który wyjdzie na korzyść rządu i musi wywołać korzystne zmiany w jego składzie. Władysław Studnicki.

ZJEDNOCZENIE PRACY WSI I MIAST

Tak nazywa się grupa „Przełomu", złożona z siedmnastu posłów i senatorów, należących do BBWR. Warszawska organizacja tej grupy odbyła 22 grudnia zebranie, na którem przewodniczył p. Stefan Szwedowski, sekretarzował p. Bolesław Szymanowski. Referaty o sytuacji politycznej wygłosili pp. red. Bolesław Srocki i Stefan Szwedowski. W nader ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Gustaw Zieliński, mec. Anatol Radliński, konsul Stefan Bratkowski, dr. Stanisław Kapuściński, Gustaw Leinwandhaendler i Prywerówna. Zebrani jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję:

„Stojąc od pierwszych chwil przełomu majowego na gruncie konieczności ukrócenia swawoli poselskiej, Zjednoczenie pracy wsi i miast w myśl swych przesłanek ustrojowych, stało i stać będzie równie zdecydowanie na stanowisku niedopuszczenia do rozwoju na to miejsce samowoli organów władzy wykonawczej. Znamiona wejścia na drogę tej samowoli zebrani widzieliby w wypadkach brzeskich, o ileby bezstronne śledztwo nie obaliło w całej rozciągłości faktów podanych we wnioskach opozycji.

Zarzucane zachowanie się przedstawicielom armji, pełniącym funkcje w Brześciu urzędników więziennych, w stosunku do więźniów politycznych, byłyby nietylko pogwałceniem elementarnych zasad praworządności, nietylko ujawnieniem gwałtu dokonywanego na bezbronnych, ale podważaniem moralnych podstaw życia społecznego i politycznego w Polsce".

W dalszym ciągu rezolucja stwierdza, że stanowisko zespołu poselskiego Zjednoczenia pracy wsi i miast w sprawie nagłości wniosku brzeskiego rozumie jako podyktowane wyłącznie chęcią zajęcia zasadniczej pozycji dopiero na gruncie meritum wniosku, po zbadaniu w całej rozciągłości słuszności oskarżeń opozycji i wyraża pod adresem zespołu poselskiego dezyderaty w sprawie dalszego — jasnego i zdecydowanego — stanowiska w dążeniu do wyjaśnienia sprawy i ukarania ewentualnie winnych, aby „społeczeństwo polskie otrzymało należne zadośćuczynienie moralne".

OŚWIADCZENIE MŁODZIEŻY LUDOWEJ

Interpelacja poselska w sprawie Brześcia podała do publicznej wiadomości fakty, któremi — jako młodzież — zostaliśmy do głębi wstrząśnięci i oburzeni na moralnych i bezpośrednich sprawców barbarzyńskiego znęcania się nad więźniami politycznymi, tem więcej, że wśród uwięzionych znaleźli się ludzie wybitnych zasług, położonych dla Polski.

Dołączamy swój głos i solidaryzujemy się z opinją publiczną, żądającą rychłych wyjaśnień od rządu, celem zmycia plamy brzeskiej, szargającej godność i honor narodu polskiego i XX wieku, a zarazem Czcigodnym Profesorom naszej Wszechnicy Jagiellońskiej, którzy pierwsi zareagowali w tej sprawie, składamy wyrazy hołdu.

Uważamy za swój moralny obowiązek śmiałe wypowiedzenie swych przekonań i zajęcie zdecydowanie negatywnego stanowiska wobec spraw, które są krańcowo przeciwne zasadom honoru i etyce ludzkiej. Zwracamy się do wszystkich — w szczególności do sfer urzędniczych i wojskowych, aby, korzystając z wielkiego prawa obywatelskiego, jakiem jest swoboda, wyrażania swych przekonań, zechciały wypowiedzieć się w kwestji brzeskiej. Nie wolno, za cenę chleba, wyzbywać się praw, o które walczyły wieki! Należy porzucić milczenie w chwilach, kiedy milczeć nie można.

Polska akademicka młodzież ludowa w Krakowie.

APLIKANCI ADWOKACCY W TARNOWIE

wysłali trzy listy, opatrzone szesnastu podpisami. List do profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego już był wydrukowany w „Naprzodzie". Dalsze dwa listy, wysłane do posła dra Hermana Liebermana (adwokata) i do b. posła dra Józefa Putka (adw. adw.) opiewają:

„Zebrani na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu aplikanci adwokaccy, zrzeszeni w Stowarzyszeniu kandydatów adwokackich w Krakowie, Oddział w Tarnowie, wstrząśnięci do głębi przerażającemi wypadkami w Brześciu, składają Panu wyrazy głębokiej czci i hołdu i wyrażają niezłomną nadzieję, że winni łamania prawa i deptania godności ludzkiej, poniosą zasłużoną i bezwzględną karę."

APLIKANCI ADWOKACCY W PRZEMYŚLU

wysłali następujące pismo, opatrzone 32 podpisami:

Do Czcigodnych Panów Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego na ręce WP. Dziekana Wydziału Prawa.

Podpisani aplikanci adwokaccy w Przemyślu piętnując z oburzeniem potworne znęcanie się nad bezbronnymi więźniami politycznymi ujawnione w interpelacji o stosunkach we więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem, wyrażają równocześnie najwyższe uznanie profesorom Jagiellońskiej Wszechnicy za to, że w zastraszonem społeczeństwie pierwsi mieli odwagę podnieść przeciw hańbie brzeskiej głos protestu i potępienia.

KRONIKA

—o—

JESZCZE JEDEN WICEMINISTER

Wiceministrem sprawiedliwości mianowany został prokurator przy Sądzie najwyższym p. Mieczysław *Świątkowski*. Będzie to obok p. Sieczkowskiego drugi wiceminister w tym resorcie. Ten Świątkowski to ów pan, co to chciał robić w Krakowie proces o Kongres Centrolewu.

—ooo—

TUR

KONFERENCJA DELEGATÓW ODDZIAŁÓW TUR EGZEKUTYWY KRAKOWSKIEJ

W niedzielę 11 bm. w Domu Robotniczym w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się konferencja delegatów oddziałów TUR Egzekutywy krakowskiej. Celem konferencji jest **omówienie formy pracy oświatowej, oraz sprawy organizacyjne.** W konferencji weźmie udział generalny sekretarz Zarządu gł. TUR z Warszawy **tow. sen. dr. Kopciński.** Oddziały mają wysłać delegatów na swój koszt. Org. Mł. TUR mają również wysłać delegatów. **Do Egz. krak. TUR należy 24 oddziałów z woj. krakowskiego. Punkt zborny o godz. 10 rano w Bibljotece TUR.**

KURS 7 KLAS SZKOŁY POWSZECHNEJ

Związek niezal. młodz. socjalistycznej urządza w porozumieniu z TUR kurs, przygotowujący do egzaminu z 7 klas szkoły powszechnej. Kurs jest bezpłatny, korzystać z niego mogą wszyscy członkowie partji, TUR i związków zawodowych, chcący uzupełnić swoje wykształcenie. Niema chyba potrzeby tłumaczyć, jak potrzebne i nieraz niezbędne jest wykazanie się świadectwem z 7 klas, to też przypuszczamy, że towarzysze licznie będą się zgłaszać w Bibljotece TUR, która przyjmuje wpisy codziennie od godz. 5—8.

—ooo—

ZMIANA W KIEROWNICTWIE INSPEKTORATU PRACY W KRAKOWIE. Z dniem 31 grudnia 1930 r. przeszedł na własną prośbę na emeryturę okręgowy inspektor pracy VII okręgu inż. Ludwik Smyczyński, a z dniem 1 stycznia kierownictwo okręgowego inspektoratu pracy w Krakowie powierzone zostało inż. Kazimierzowi Lipczyńskiemu, dotychczasowemu obwodowemu inspektorowi pracy w Krakowie.

WYCIECZKA AKADEMIKÓW ŁOTEWSKICH przybyła wczoraj rano do Krakowa z Warszawy. Uczestnicy wycieczki w liczbie 12 zwiedzali zabytki miasta, oprowadzani przez studentów krakowskich.

CZAS OCHRONNY NA ZWIERZYNĘ ŁOWNĄ. Magistrat podaje do wiadomości, że wojewoda krakowski rozporządzeniem z dnia 19 grudnia 1930 rozszerzył na rok 1931 normalny, według prawa łowieckiego, czas ochronny na: zające szaraki od 15 bm. do 31 października 1931 r., dzikie kaczki od 1 marca do 20 lipca 1931 r., sarny — kozły od 1 listopada do 15 czerwca 1931 r. Winni przekroczenia powyższego rozporządzenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

HARAKIRI. Wstrząsające wrażenie wywołało na ul. Podgórskiej 11 samobójstwo Jana Piekły, 46-letniego emerytowanego palacza miejskiego, który zadał sobie trzy rany w brzuch nożem. — Krzyk nieszczęśliwego, tarzającego się w nadludzkich męczarniach usłyszeli sąsiedzi, którzy zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza w stanie bardzo groźnym. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została wyświetlona.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W nocy na środę wyjeżdżało pogotowie ratunkowe na ulicę Syrokomli 19 do Bronisławy Puchałowej w Woli Duchackiej, która wypiła większą ilość esencji octowej. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł ją do szpitala św. Łazarza w. stanie beznadziejnym. Powodem samobójstwa były zawikłania natury miłosnej.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM. Zawadzka Teofila (lat 21), służąca u dra Reissa przy ul. Wolskiej, idąc spać, nie domknęła kurka przy piecyku gazowym, wskutek czego uległa zatruciu gazem świetlnym. Lekarz pogotowia, wezwany we wtorek o godz. 8 rano, stwierdził śmierć i polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

WIECZNIE WŁAMANIA. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy odgiąwszy kraty w żaluzji w drogerji Majera Hofstattera przy ul. Zwierzynieckiej 33 weszli przez niezamknięte drzwi do wewnątrz i skradli 8 aparatów do golenia, 11 brzytew, 15 mydełek, łącznej wartości 500 zł. — Do mieszkania p. inż. A. Birschenka włamali się „również nieznani sprawcy" i skradli dwa ubrania oraz [illegible] wartości 3000 zł.

ODCZYTY I ZEBRANIA

AKADEMJA KU CZCI ŚP. PROF. WŁ. L. JAWORSKIEGO odbędzie się w sobotę 10 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Klub kawalerów" Bałuckiego grany dziś będzie na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. Jutro również na przedstawieniu popularnem największy sukces tego sezonu „Roxy". W sobotę wchodzi na repertuar krotochwila angielska Brandon Thomasa „Ciotka Karola", klasyczny już poniekąd utwór tej gałęzi teatralnego pisarstwa. W rolach głównych pp.: Klońska, Kostecka, Ludwiżanka, Burnatowicz, Fabisiak, Krzemieński, Kulakowski, Leliwa, Pawłowski. W niedzielę popołudniu „Betleem Polskie", popularny utwór Rydla.

TEATR REWJI BAGATELA. Zula Pogorzelska wystąpi poraz pierwszy w sobotę 10 bm. w rewji pod tytułem „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli?". Dyrekcja przygotowuje od trzech tygodni powyższą rewję, nie szczędząc kosztów na wystawę i kostjumy. Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów na dwa pierwsze występy, t. j. na sobotę i niedzielę. Jeszcze tylko ostatnie dwa dni, t. j. dziś we czwartek i jutro w piątek wystąpi artysta teatru „Qui pro quo" Konrad Tom w rewji „Serwus Tom!". W piątek o godzinie 9'30 wieczorem wystąpią pp.: Niewiarowicz i Hańska w lekkiej komedji pod tytułem „I co z takim zrobić?".

IGNACY MANN, MARJA CHMIEL—TRYCZYŃSKA, wystąpią z jedynym koncertem w niedzielę 11 bm. w Starym Teatrze. Po ostatnich występach Ignacego Mana prasa zagraniczna w słowach największego uznania podnosi jego piękny, metaliczny tenor oraz technikę śpiewaczą. Z artystą współdziałać będzie śpiewaczka operowa Marja Chmiel-Tryczyńska, posiadająca dźwięczny głos, porywający swą rzewnością i szlachetnością brzmienia.

—ooo—

SPORT

MIĘDZYNARODOWE POPISY ŁYŻWIARSKIE W KRAKOWIE. Jedną z największych imprez tegorocznego sezonu zimowego w Krakowie będą Międzynarodowe Popisy Łyżwiarskie, organizowane przez ŻKS Makkabi, w nadchodzący w piątek, t. j. 9 bm. Serja międzynarodowych popisów łyżwiarskich, które odbyły się z udziałem czołowych zawodników zagranicznych i polskich odbiła się szerokiem echem w całej Polsce. Niesłychanie wysoki poziom uczestników zawodów, gromadził za każdym razem tysięczne tłumy publiczności, podziwiającej przepiękne ewolucje „asów" łyżwiarstwa światowego. — Zawodnicy i zawodniczki, którzy wystąpią w Krakowie, reprezentują bowiem najwyższą klasę łyżwiarzy w Europie. Mistrzowska para Europy: Orgonista-Szalay (Węgry), wicemistrzowie Europy: Rotter-Szollas (Węgry), oraz mistrzowie Czechosłowacji, Austrji i Polski stanowią zespół, którego występ będzie niewątpliwie sensacja każdego toru zagranica. Wspaniała jazda p. Holowskiej (Austrja), groźnej konkurentki mistrzyni świata Sonji Jenie, świetny junior węgierski Tertak, oraz mistrz Czechosłowacji Prażmowski, są również reprezentantami wysokiego kunsztu łyżwiarskiego. Popisy odbędą się w piątek 9 bm. o godzinie 8 wieczorem na torze łyżwiarskim Makkabi. Bilety w przedsprzedaży do nabycia we firmach Weindling, ul. Grodzka i Wurm, ul. Szewska.

—ooo—

Z Polski

PRZYJAZD TOW. DR. MARION PHILLIPS. — W poniedziałek przybyła do Warszawy przedstawicielka kobiecej socjalistycznej organizacji w Anglji, posłanka do parlamentu z ramienia Labour Party, tow. dr. Marion Phillips i pozostanie w Warszawie do piątku 9 bm.

KONTROLOR PRZEMYSKIEJ KASY CHORYCH DEFRAUDANTEM. Niejaki Woźniak, przyjęty przez komisarza Zinsa do Kasy chorych w Przemyślu został aresztowany za zdefraudowanie 2.000 zł. Tak wyglądają współpracownicy majora Zinsa.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY W ŁAŹNI W HORODENCE. Na podstawie opisu w pismach lwowskich katastrofa miała przebieg następujący: — W ubiegły czwartek do łaźni parowej w godzinach popołudniowych przybyło 18 osób, przeważnie matki z córkami, gdyż czwartek jest przeznaczony dla kobiet. Łaźnia ta funkcjonuje 45 lat, znajduje się w budynku na pół murowanym na pół drewnianym i od czasu istnienia, pomimo nie jednokrotnych wezwań ze strony władz nie była racjonalnie remontowana. Gdy palacz A. Nikieforczuk rozpalił ogień pod kotłem, wskutek braku obowiązujących znaków wodomierza i parociśnienia, nie mógł się zorjentować o stanie pary i wody w kotle. Nagle w lokalu łaziennym (ogólna sala, parnia) runęła z wielkim łoskotem ściana, następnie sufit, równocześnie dał się słyszeć przeraźliwy huk i syk: to syczała wydobywająca się z pękniętego już kotła wrząca woda i gorąca para, od czego uległy poważnemu oparzeniu wszystkie znajdujące się w łaźni kobiety oraz dzieci. Nad dachem łaźni wzbił się wysoko wielki kłąb dymu zmieszanego z parą, odłamkami sufitu i kotła. Mieszkańcy pospieszyli w kierunku łaźni, lecz dostęp do niej był trudniony z powodu buchającej na wszystkie strony pary. Pierwsza na pomoc pospieszyła straż ogniowa, która, zalewając rumowisko silnemi prądami wody, wtargnęła do środka, skąd dobywały się przeraźliwe wołania o pomoc. W chwili, gdy straż ogniowa dotarła do drzwi wejściowych i otworzyła je, na ulicę wybiegło kilka kobiet z dziećmi w stanie silnego poparzenia. Zaprowadzono je do pobliskiego domu, gdzie lekarz udzielił im pierwszej pomocy, poczem przywieziono je do szpitala. Wśród gruzów znaleziono rozszarpaną do niepoznania Różę Glazerową. Obok niej znaleziono jeszcze cztery kobiety, które w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala, gdzie po kilkugodzinnych męczarniach zmarły. W drugiej ubikacji (kotłowni) znaleziono zniekształcone zwłoki palacza Nikieforczuka. Ogółem zmarło w szpitalu 11 osób, 8 zaś osób jest ciężko poparzonych lub poranionych.

W ZWIĄZKU Z WYKRYCIEM DEFRAUDACYJ CELNYCH W ŁODZI i aresztowaniem kasjera Józefa Rakowskiego i jego pomocnika, Tadeusza Bilińskiego, władze śledcze przystąpiły do przeprowadzenia dochodzenia na terenie Łodzi. — Funkcjonarjusze urzędu śledczego poczęli kontrolować księgowość i kwity celne we wszystkich domach spedycyjnych. W wyniku rewizji zabrano rachunki i kwity agencji celnej za roboty fizyczne i za składowe za ostatnie 3 lata, nie podając terminu zwrotu zajętych papierów. Pozatem zatrzymano w sześciu firmach spedycyjnych zatrudnionych tam pracowników w ogólnej liczbie siedmiu osób. Wszystkich zatrzymanych doprowadzono do urzędu śledczego, gdzie poddani zostali przesłuchaniu. Aresztowania w najpoważniejszych firmach spedycyjnych Łodzi wywołały w mieście ogromne poruszenie.

DZIECKO UTONĘŁO, MATKA ZMARŁA NA ATAK SERCA. Straszny wypadek wydarzył się we wsi Retkinia, powiatu łódzkiego, pociągając za sobą śmierć 5-letniego chłopca. We wsi tej, mimo ostrzeżeń rodziców, dzieci urządziły sobie ślizgawkę na stawie. W pewnym momencie lód nie wytrzymał ciężaru i załamał się, przyczem w przerębel wpadł 5-letni Stanisław Obręda i zniknął pod wodą. Przerażone dzieci pobiegły z krzykiem do wsi, alarmując rodziców. Po dłuższych staraniach udało się wydobyć zwłoki chłopca. Na wieść o strasznym wypadku matka nieszczęśliwego chłopca, kobieta sercowo chora, dostała ataku i [illegible].

ARESZTOWANIE DWÓCH SZPIEGÓW SOWIECKICH. W nocy na 4 bm. w rejonie Grodna na pograniczu polsko - litewskiem patrol KOP zatrzymał auto z dwoma osobnikami, którzy podali się za kupców i twierdzili, że jadąc do Grodna zbłądzili. Zachowanie się zatrzymanych wydało się podejrzane. Rzekomych kupców poddano rewizji i pod podszewką palta jednego z nich znaleziono materjały szpiegowskie. Najprawdopodobniej szpiedzy jechali ku granicy, by się spotkać z odbiorcą ich meldunków.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ TRZECH ŻON. Przed dwoma tygodniami Józef Zabawa, gajowy w lasach państwowych w Równem, uchodzący za kawalera, przyjechał z urlopu w towarzystwie młodej kobiety, którą przedstawił znajomym, jako swoją żonę. Po kilku dniach żona Zabawy zmarła. Policja, która zajęła się wyjaśnieniem nagłej śmierci Zabawowej, stwierdziła, że Józef Zabawa był już poprzednio dwa razy żonaty; obie żony jak i ostatnia trzecia zmarły w tajemniczy sposób. Dalej ustalono, że owa rzekoma żona Zabawy, była mężatka Wiktorja Prokipowa, która po okradzeniu swego męża, zamieszkałego w Wyciszkach, w pow. krzemienieckim, uciekła od niego i zamieszkała z Zabawą. Na skutek doniesienia policji, prokurator nakazał ekshumację zwłok Prokipowej, jak i poprzednich żon Zabawy celem stwierdzenia przyczyny nagłego zgonu. Zabawa, który w sześć dni po pogrzebie Prokipowej zdołał się już na nowo zaręczyć z jedną z wiejskich dziewcząt, został aresztowany do czasu wyświetlenia sprawy.

ŚMIERTELNA UCZTA. Zamożny właściciel folwarku Jantowo, pow. wilejskiego Dobrowolski Ignacy, sprawia ucztę weselną swemu synowi, w której udział wzięło kilkunastu znajomych i krewnych. Chcąc zaoszczędzić wydatków, Dobrowolski zakupił całą partję butelek spirytusu denaturowanego, „oczyścił" go sposobem domowym, dodał rozmaitych przypraw i sporządził „likier", którym częstował swych gości. Skutki tego poczęstunku były straszne. Tegoż jeszcze wieczora goście poczuli silne bóle w żołądku i wystąpiły na jaw oznaki silnego zatrucia. Zanim przybyła pomoc lekarska — trzej goście a mianowicie: Michał Maniak ze wsi Jankowo, Stanisław Szawługo ze wsi Zatorje i Siemionok Konstanty z Jankowa wśród okropnych męczarni zmarli. Resztę uczestników śmiertelnej uczty w *liczbie kilkunastu umieszczono w stanie ciężkim w szpitalu powiatowym.* Na miejsce tragicznego wypadku przybyła komisja

sądowo-lekarska. Sprawcę masowego zatrucia, Dobrowolskiego Ignacego aresztowano i przywieziono do Wilna do więzienia Łukiskiego.

BANDYTA NA URLOPIE WIĘZIENNYM ZORGANIZOWAŁ SZAJKĘ. Groźny bandyta Fr. Niemczyk został skazany na trzy lata więzienia, za zamordowanie strażnika granicznego w pobliżu Grajewa. Niemczyk odsiadywał karę w Białymstoku. Na podstawie świadectwa lekarskiego oraz orzeczenia władz więziennych otrzymał urlop zdrowotny do 25 listopada 1930 r. Niemczyk przybył w swoje strony rodzinne i zaraz organizował szajkę bandycką i stanął na jej czele. Szajka ta dokonała w ciągu kilku tygodni szeregu kradzieży i włamań oraz napadu na aptekę w Gołonogu, gdzie zraniony został brat właściciela. Policja, która poszukiwała Niemczyka oraz wspólników, natrafiła onegdaj na jego miejsce ukrywania się i onegdaj aresztowano go.

TELEGRAMY

EXPOSE MINISTRA ZALESKIEGO

Warszawa, 7 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). W sobotę 10 bm. przedpołudniem pod przewodnictwem wicemarszałka Cara odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na którem minister Zaleski przed swym wyjazdem do Genewy wygłosi expose o położeniu międzynarodowem.

KALENDARZYK PRAC SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

Warszawa, 7 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dnia 9 bm. przedpołudniem odbędzie się pierwsze po świętach posiedzenie komisji budżetowej, na którem poseł Polakiewicz (BB) zreferuje budżet ministerstwa spraw wojskowych. — Dnia 10 bm. przyjdzie pod obrady budżet ministerstwa komunikacji (referent poseł Brzóska); dnia 12 bm. poseł Z. Stroński (BB) będzie referował budżet ministerstwa wyznań i oświaty; 13 bm. poseł Minkowski (BB) będzie referował budżet ministerstwa przemysłu i handlu; zaś 14 bm. poseł Holyński (BB) zreferuje budżet ministerstwa skarbu.

ZMIANY W MINISTERSTWIE OŚWIATY JESZCZE JEDNA POSADA DLA RODZINY PIERACKICH

Warszawa, 7 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dzienniki dzisiejsze donoszą, że są przygotowywane poważne zmiany na wyższych stanowiskach w ministerstwie oświaty. Między innemi ma opuścić swe stanowisko dyrektor departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego dr. Złobicki, a kierownictwo tego departamentu ma objąć naczelnik wydziału szkolnictwa średniego p. Pieracki, brat wicepremjera Pierackiego.

PROCES O ZAJŚCIA NA WARSZAWSKIM KONGRESIE CENTROLEWU

Warszawa, 7 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). W połowie lutego odbędzie się w tutejszym sądzie okręgowym rozprawa o zajścia na kongresie Centrolewu w „Dolinie Saskiej" w dniu 14 września ubiegłego roku. — Akta sprawy zostały już przekazane wiceprokuratorowi Krawczykowi dla przygotowania aktu oskarżenia.

STRAJK GÓRNIKÓW NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Gliwice, 7 stycznia. W zagłębiu węglowem niemieckiego Górnego Śląska wybuchł dziś przedpołudniem dziki strajk. Dokładne rozmiary strajku nie są jeszcze znane, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że strajk ten jest dziełem organizacji komunistycznej. Podczas gdy rano praca odbywała się we wszystkich kopalniach normalnie, popołudniu nie stawiło się do pracy od 30 do 90 procent górników. W kopalni Delbrueck strajkuje 33 proc., w kopalniach Hedwig-Wunsch i Sosnica 66 proc., a w kopalni Abwehr 90 procent.

DEMONSTRACYJNA PODRÓŻ

Królewiec, 7 stycznia. Prezydent Banku Rzeszy dr. Luther przyjechał dziś rano do Królewca i odjechał do Olsztyna w Warmji, gdzie przyłączy się do świty kanclerza Bruninga, celem wzięcia udziału w dalszej podróży po rubieżach wschodnich Niemiec.

TRAGICZNA ŚLIZGAWKA

Berlin, 7 stycznia. W miasteczku Wemding w Szwabji udało się kilku chłopców na ślizgawkę. W pewnej chwili lód na stawie załamał się i 8 chłopców w wieku od 8 do 10 lat wpadło do wody. Mimo natychmiastowej pomocy tylko 4 chłopców udało się wyratować, podczas gdy reszta utonęła.

Rząd nie zniesie „sezonu martwego"

ROBOTNICY BUDOWLANI BEZ ZASIŁKÓW

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 stycznia.

Dziś w ministerstwie pracy u wiceministra p. Szubartowicza odbyła się konferencja w sprawie akcji pomocy dla bezrobotnych. Z ramienia centralnego Związku robotników budowlanych w konferencji wzięli udział tow. Zdanowski, Wohnout (Kraków), oraz delegaci z Warszawy, Krakowa i Lublina. Delegaci żądali **zniesienia t. zw. sezonu martwego i objęcia akcją zasiłkową wszystkich robotników sezonowych.**

Wiceminister Szubartowicz oświadczył, że **postulaty te nie będą uwzględnione, że sezon martwy nie będzie uchylony, a temsamem wszyscy robotnicy budowlani do 1 marca nie będą pobierali zasiłków z funduszu bezrobocia.**

Natomiast p. Szubartowicz przyrzekł wydać następujące zarządzenia: 1) celem przyspieszenia zorganizowania akcji tzw. pomocy doraźnej, 2) poczynienie starań, aby przygotowania do uruchomienia robót budowlanych zostały ukończone w zimie tak, aby sezon budowlany mógł się rozpocząć z początkiem kwietnia przez podjęcie robót Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych oraz z funduszów preliminowanych przez samorządy.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg konferencji w zarządzie głównym funduszu bezrobocia.

Pożyczka pod zastaw kolei węglowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 stycznia.

U ministra komunikacji p. Kühna odbędzie się jutro konferencja z przedstawicielami konsorcjum francuskiego o wydzierżawienie kolei węglowej G. Śląsk—Gdynia. Polska ma za tę dzierżawę otrzymać pożyczkę około 350 miljonów zł., termin dzierżawy ma być ustalony na 20—30 lat. Zaznaczyć należy, że na wykończenie tej kolei potrzeba tylko około 60 miljonów zł.

FILM REMARQUE'A W WIEDNIU DOZWOLONY

Wiedeń, 7 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało dziś zezwolenie na wyświetlanie w Wiedniu filmu Remarque'a „Na zachodzie bez zmian". Równocześnie otrzymała policja polecenie przeprowadzenia wszelkich środków ostrożności, aby nie dopuścić do zakłócenia spokoju.

EPIDEMJA GRYPY

Wiedeń, 7 stycznia. W Wiedniu szerzy się epidemja grypy w sposób dotychczas niebywały. Wedle statystyki urzędu zdrowia, chorobą dotkniętych jest przeszło 30 procent ludności. Naogół przebieg choroby jest normalny, wypadki śmiertelne są bardzo rzadkie.

POGRZEB MARSZAŁKA JOFFRE'A

Paryż, 7 stycznia. O godz. 9 rano rozpoczął się dziś obrzęd pogrzebowy marszałka Joffre'a w katedrze Notre Dame w obecności prezydenta republiki Doumergue'a, członków rządu i parlamentu francuskiego, korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli wojskowych dawnych kombatantów, delegacyj dawnych żołnierzy frontowych oraz olbrzymiego tłumu publiczności. Po odprawieniu ceremonji religijnej zwłoki zmarłego zostały ułożone na lawecie armatniej, poczem uformował się olbrzymi kondukt pogrzebowy, poprzedzany przez oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni oraz delegacjami wojsk koalicyjnych. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, prezydent republiki, członkowie rządu i parlamentu, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele państw zagranicznych oraz przedstawiciele francuskich władz cywilnych i wojskowych. Wzdłuż ulic, któremi kondukt posuwał się w kierunku kościoła inwalidów tworzyły szpaler niezliczone tłumy ludności cywilnej. Zapalono wszystkie latarnie uliczne okryte kirem. Pochód trwał przeszło dwie godziny. Po przybyciu do kościoła inwalidów trumna ze zwłokami marszałka została ułożona na katafalku, poczem jedyną mowę wygłosił minister wojny Barthou, osobisty przyjaciel zmarłego. Następnie złożono trumnę do grobowca w bocznej kaplicy, gdzie pozostanie do czasu wywiezienia i pochowania jej w grobowcu rodzinnym w Louvenciennes.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA

Londyn, 7 stycznia. Na stacji kolejowej Northumberland—Park, koło Tottenham, zderzył się dziś pociąg towarowy z parowozem, przetaczającym wóz cysternowy z benzyną. Wskutek pęknięcia cysterny wyciekająca benzyna zapaliła się i wybuchła. W jednej chwili parowóz znalazł się w morzu płomieni. Przebywający na parowozie **maszynista, palacz i robotnik przetokowy spalili się na węgiel.**

LOT Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 7 stycznia. Samolot „Tradowind" z lotniczką Beryl Hart i lotnikiem Maclaren wystartował dziś z lotniska Hamptonroad w Wirginji do lotu etapowego przez Bermudy i Azory do Paryża.

LOT Z WŁOCH DO BRAZYLJI

Rzym, 7 stycznia. Włoska eskadra wodnopłatowców, składająca się z 12 aparatów, która pod dowództwem generała Balbo odleciała wczoraj nad ranem o godz. 2 z Bolama w Gwinei portugalskiej, przeleciała szczęśliwie ponad Atlantykiem i wieczorem krótko przed godziną 21 przybyła do Brazylji i opuściła się na wodę w porcie Natal. Jedynie dwa samoloty z powodu defektu motorów musiały przerwać podróż jeszcze przed dotarciem do wyspy brazylijskiej Fernando do Noronha i opuścić się na pełne morze, zostały jednak wyratowane przez włoski statek „Antonio Mosti". Wiadomość o szczęśliwym przelocie eskadry przez ocean została w całych Włoszech przyjęta z wielkim entuzjazmem. Ulicami miasta przeciągały orkiestry, a licznie zebrana ludność wznosiła okrzyki na cześć generała Balbo, lotników i Mussoliniego. Entuzjazm ludności był o tyle większy, że nie spodziewano się tak wspaniałego wyniku. — Przed odlotem oświadczył bowiem generał Balbo, że będzie to już wielki postęp, jeżeli Atlantyk przeleci 6 do 7 aparatów. Rząd włoski otrzymał z różnych stron mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

LISTY GOŃCZE ZA LEVINEM

Nowy Jork, 7 stycznia. Sąd nowojorski rozesłał listy gończe za lotnikiem transatlantyckim Charlem Levinem, ponieważ nie stawił się na rozprawie w sprawie kradzieży akcyj.

BANDYTYZM W AMERYCE NA TLE NĘDZY

Nowy Jork, 7 stycznia. Z powodu nędzy mnożą się napady rabunkowe w Stanach Zjednoczonych w sposób zastraszający. W ciągu wczorajszego wieczoru dokonano w Nowym Jorku dwóch morderstw rabunkowych i jednego morderstwa przypuszczalnie na tle podziału łupu. I tak przy Broadway nieznani sprawcy wtargnęli do pewnej cukierni, zamordowali młodą kasjerkę i zrabowali kasę. Drugiego napadu rabunkowego dokonano na pewnego kupca, jadącego autem. Złoczyńcy wskoczyli na stopnie samochodu, kupca zastrzelili, obrabowali i zbiegli. Późną nocą znaleziono na ulicy zwłoki pewnego młodego mężczyzny narodowości włoskiej, członka znanej szajki bandyckiej, z przestrzeloną głową.

HUMOR I SATYRA

U FRYZJERA

— Do djabła! Co pan wyprawia? Czemu mi pan taki gorący ręcznik położył na twarz?

— Bo nie mogłem go utrzymać w rękach.

NASZE DZIECI

Ojciec, pokazując synowi kreta ubitego w ogrodzie warzywnym:

— Kret zjada dziennie tyle pożywienia, ile waży. Mały Władek zamyślił się.

— Cóżeś się tak zamyślił? — pyta ojciec.

— Myślę tatusiu, skąd kret właściwie może wiedzieć, ile on waży?

UPOLOWAŁ

— Jadwisiu! Ubiłem dla ciebie pięknego zajączka.

— Żona (kręcąc podejrzanie noskiem): Chwała Bogu, żeś go ubił..., bo już zaczął śmierdzieć.

W SĄDZIE

Przewodniczący: Czy oskarżony ma co dodać jeszcze na swoją obronę?

Chłop poskrobał się w głowę i powiada, wskazując rozpaczliwym gestem:

— Ani centa, wysoki sądzie! Ostatnie dwanaście dolarów zabrał pan adwokat.

POWÓD

— Nosisz takie eleganckie palto, a spodnie masz podarte.

— Przecież to nie tak łatwo zmienić spodnie w restauracji.

(Z Noworocznika pocztowego).

Niezwykła tragedja rodzinna

Niejaka Krikierowa, zamieszkała w Łodzi, otrzymała przed kilku dniami od swego męża, odsiadującego areszt w Buenos Aires, pismo treści następującej: „Staraj się o podjęcie mego majątku, składającego się z gotówki i nieruchomości, gdyż o ile nie zostanę skazany na śmierć, popełnię samobójstwo". Krikierowa po otrzymaniu tego tajemniczego listu udała się do władz i wszczęła dochodzenie, celem stwierdzenia przyczyny tragedji majętnego człowieka. — Jak się okazuje, cała ta sprawa ma tło wysoce dramatyczne:

Przed wybuchem wojny światowej mieszkał w Łodzi przy ul. Brzezińskiej pracownik fryzjerski Dawid Krikier, który poślubił Chanę Milbron. — W chwili wybuchu wojny miał on już trzyletnią córkę. W czasie wojny Krikier, któremu się źle powodziło, oświadczył żonie, że

WYJEŻDŻA W ŚWIAT,

ażeby się dorobić majątku, poczem zabierze z sobą i ją, i córkę.

Krikier nielegalnie dostał się do Buenos Aires, gdzie założył wielki dom publiczny. — Nawiązał kontakt z agentami, którzy importowali żywy towar z Polski. Powodziło się mu do tego stopnia dobrze, że wkrótce

DOROBIŁ SIĘ OLBRZYMIEGO MAJĄTKU.

Ale po pewnym czasie między Krikierem a jego agentami doszło do nieporozumień, w wyniku których agenci postanowili zerwać kontakt z Krikierem i dostarczać dziewczęta jego konkurentowi. Opracowali przytem szatański plan, który następnie zrealizowali.

Dwaj z tych agentów przybyli do Łodzi. Tutaj, dowiedziawszy się, że Krikier posiada żonę i córkę, mającą już 18 lat, postanowili zemścić się na Krikierze. Jeden z nich, Jakób Birnbach, wystąpił w roli narzeczonego i ożenił się z Krikierówną. Po ślubie oboje wyjechali do Buenos Aires, gdzie Birnbach

SPRZEDAŁ MAŁŻONKĘ WŁAŚCICIELOWI KONKURENCYJNEGO DOMU PUBLICZNEGO.

Drogą okrężną agenci powiadomili starego Krikiera, że córka jego znajduje się w domu publicznym.

Krikier, zrozpaczony, postanowił córkę za wszelką cenę wybawić. Zjawił się w zakładzie konkurencyjnym i usiłował córkę odebrać. Pomiędzy nim a jej mężem doszło do bójki. Córka Krikiera, nie wierząc, że ma do czynienia z ojcem, stanęła w obronie swego męża. Wówczas Krikier rzucił się z nożem na córkę i

POŁOŻYŁ JĄ TRUPEM NA MIEJSCU

Krikier został osadzony w więzieniu, poczem wysłał do Łodzi cytowany na wstępie list.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę grudnia ub. r. wykazuje zapas złota 562,244.000 zł. tj. o 46.000 zł. więcej niż, w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 14,483.000 zł. do 288.417.000. Również i niezaliczone do pokrycia wzrosły o 66.000 do 124,267.000. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 5.932.000 i wynosi 672,046.000. Pożyczki zastawowe wzrosły o 7,319.000 złotych do 86,344.000. Inne aktywa zwiększyły się o 17.458.000 i wynoszą 154,984.000. Pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 61,753.000 do 210,322.000. Obieg biletów bankowych wzrósł o 92,522.000 do 1.328,198.000. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 36'54 procent, pokrycie kruszcowo-walutowe 55'29 procent. Wreszcie pokrycie samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 42'33 proc.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Sprawa groźby obniżenia płac. Jawcie się jak najliczniej!

ZGROMADZENIE MALARZY, LAKIERNIKÓW I POKOSTNIKÓW odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: sprawy zawodowe i akcja pomocy dla bezrobotnych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Klub kawalerów".
Piątek: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Ciotka Karola (premjera).

BAGATELA

Codziennie: „Serwus Tom!"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)

Początek o godzinie 7 wieczorem.

czwartek Marja Krzetuska: Rainer Maria Rilke, poeta miłości i lęku.
piątek dyr. gimn. Jakób Zachemski: Wiejskie ogniska wychowawcze szkół miejskich. Pocz. o godz. 7 wieczór.

KINOTEATRY

Apollo: „Janko Muzykant".
Corso: „Wieża miłości".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Syn białych gór".
Uciecha: „Impresarjo" (Życie na bakier).
Wanda: „Na Sybir" (Smosarska w roli gł.).
Warszawa: „Tajemnica pokoju Nr. 13".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 8 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Wilna: „Psychologja rewolucji, a bolszewizm" — wygłosi prof. Marjan Zdziechowski. — 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Problem winy w „Warszawiance" i „Nocy Listopadowej" — wygłosi prof. dr. Stanisław Gołąb. 17.455: Recital śpiewaczy p. Zofji Żmigród-Fedyczkowskiej. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.55: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Dorull. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Bohaterskie kobiety" 20.15: Pogadanka dla pań: Dr. Fryderyka Ameisen: „Kosmetyka". 20.30: Koncert międzynarodowy z Hamburga (Brahmsa). 22.15: Komunikaty. 22.25: Koncert p. Stefanji Niemira z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5),

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska 6, I. p., telefon 138-53, **poleca następujące siły biurowe STENOTYPISTÓW i STENOTYPISTKI, KORESPONDENTÓW i KORESPONDENTKI** ze znajomością języków: polskiego i niemieckiego, a także francuskiego, angielskiego i rosyjskiego. **BUCHALTERÓW BILANSISTÓW, BUCHALTERÓW POMOCNICZYCH, TECHNIKÓW, AGRONOMÓW, MAJSTRÓW-KIEROWNIKÓW** cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, **DEKLARANTÓW CELNYCH, MUNDANTKI, MASZYNISTKI, POMOCNIKÓW HANDLOWYCH, KALKULANTÓW i PRAKTYKANTÓW BIUROWYCH.** — **Zgłoszenia przyjmuje Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych** (Kraków, Sławkowska 6, I. p., tel. 138 53) w godzinach między 11-2, i 5-9, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.